

**Część druga**

**Problemy  
reprodukcji  
w dyskursach  
społecznych  
XIX i XX w.**



## Wielodzietność kobiet w polskich XIX-wiecznych wyższych warstwach społecznych na przykładzie hrabiowskiej linii rodziny Łubieńskich

Tomasz Łubieński, komentując w 1823 r. zamiar małżeństwa Onufrego Małachowskiego, pisał w liście do żony — Konstancji: „[...] Małachowski wielkie głupstwo robi, że się żeni z tak młodą osobą. Zbliżony wiek jest także zadatkiem szczęścia w małżeństwach, a pomiędzy nimi jest 20 lat różnicy”<sup>1</sup>. To, co z perspektywy Łubieńskiego mogło stać się przyczyną niedobranego stadła małżeńskiego, paradoksalnie — dla wybranki serca Małachowskiego — mogło być gwarancją zachowania zdrowia i względnie dobrej kondycji organizmu kobiety do późnych lat. W przedmowie do jednej z prac, poświęconej historii rodzin polskich, Cezary Kukło stwierdzał istnienie w XIX-wiecznej literaturze pięknej stereotypu licznej, wielodzietnej rodziny<sup>2</sup>, niebывale rozbudowanej. Analiza korespondencji rodzinnej — tego niezwykle cennego źródła dla badań nad życiem codziennym polskich familii przełomu XVIII i XIX stulecia oraz XIX w. — i wspomnień z epoki pokazuje, że w wielu wypadkach obrazy obecne w literaturze pięknej znajdują w tych właśnie źródłach swoje potwierdzenie. Polskie XIX-wieczne rodziny arystokratyczne i ziemiańskie były w zdecydowanej większości wielodzietne (oczywiście istniały też familie z jednym lub dwojgiem dzieci), na co składało się kilka przyczyn. Niniejszy artykuł prezentuje problem wielodzietności polskich rodzin należących do wyższych warstw społeczeństwa, od przełomu XVIII i XIX w. do końca I poł. XIX w., na przykładzie rodziny Łubieńskich (linia hrabiowska). Celem artykułu jest ukazanie różnorodnych przyczyn i skutków wielodzietności wyższych warstw społecznych. Jako materiał źródłowy zostanie przede wszystkim wykorzystana korespondencja rodzinna Łubieńskich, wsparta przykładami zaczerpniętymi z listów i wspomnień innych rodzin arystokratycznych lub ziemiańskich.

<sup>1</sup> R. Łubieński, *General Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. 1, Warszawa 1899, s. 353. List Tomasza Łubieńskiego do żony z dnia 24 I 1823 roku.

<sup>2</sup> C. Kukło, *Przedmowa*, [w:] *idem* (red.), *Rodzina i gospodarstwo na ziemiach polskich w XV–XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, Warszawa 2008, s. 9.

Rodzina Łubieńskich, której protoplastą na przełomie XVIII i XIX w. stał się Feliks Łubieński herbu Pomian (tytuł hrabiowski nadany przez króla pruskiego w 1798 r.) – wybitny prawnik, w czasach Stanisława Augusta Poniatowskiego starosta nakielski, a w okresie Księstwa Warszawskiego minister sprawiedliwości i reformator systemu sądownictwa<sup>3</sup> – należała do szczególnie czynnych na polu gospodarczym, społecznym i kulturalnym w I poł. XIX w. Była też rodziną wyjątkowo liczną, co z perspektywy „rodzinnej strategii”, stworzonej przez twórcę potęgi rodu, a zasadzającej się głównie na umacnianiu wpływów ekonomicznych na ziemiach Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Poznańskiego, było cechą pozytywną, pozwalającą męskim potomkom Łubieńskich zawierać korzystne małżeństwa i tworzyć sieć wzajemnych powiązań gospodarczych i finansowych między spowinowaconymi rodami.

W 1782 r. Feliks Łubieński (wcześniej rozwiedziony z Teodorą Rogalińską<sup>4</sup>) pojął za żonę Teklę z Bielińskich (1767–1810) – starościankę czerską, wnuczkę księżnej Barbary z Duninów Sanguszkowej, kobiety światłej i niezwykle aktywnej w II poł. XVIII w. na polu działalności kulturalnej<sup>5</sup>. Panna, osierocona przez matkę, została wydana przez babkę za mąż za człowieka, który darzył ją autentycznym uczuciem i który pragnął – po nieszczęśliwym własnym dzieciństwie, osieroceniu przez ojca i kolejnych zamążpójściach matki – założyć własną rodzinę. W chwili ślubu Tekla miała 15 lat, Feliks natomiast 24 lata. Małżeństwo doczekało się dziesięciorga dzieci, które przychodziły na świat stosunkowo regularnie – a niejednokrotnie w tym samym roku (jedno dziecko na początku roku, drugie natomiast w końcu). W styczniu 1784 r. Tekla Łubieńska powiła swego pierworodnego syna – Franciszka. W grudniu tego roku na świat przyszedł Tomasz. Okoliczność ta powtórzyła się przy narodzinach następnych synów – Piotra i Jana w 1786 r. Kolejne dzieci przychodziły na świat w następującym porządku: Maria (1788), Paula (1790), Henryk (1793), Tadeusz (1794), Józef (1797), Róża (1799). Zauważamy zatem maksymalnie 3-letnie odstępy między kolejnymi porodami. Nie można oczywiście wykluczyć innych ciąż Łubieńskiej, które mogły zakończyć się poronieniami, a na temat których nic nie wiadomo. Dziwić może też fakt, że młode małżeństwo, które zostało sobie poślubione w 1782 r., nie doczekało się pierwszego potomka już w 1783 r. Być może 15-latką fizyczne nie była jeszcze w stanie zająć w ciążę (brak miesiączkowania) lub też pierwsza ciąża zakończyła się poronieniem. Niezwykle płodne były również córki Tekli Łubieńskiej – a w szczególności Paula, która w 1809 r. wydana została za mąż za Józefa Morawskiego z wielkopolskiego Oporowa pod Leszmem, długoletniego współpracownika Feliksa Łubieńskiego w ministerstwie sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego<sup>6</sup>. Paula

<sup>3</sup> T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. 7, Poznań 1885, s. 157–160; T. Mencil, *Łubieński Feliks* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18, Wrocław 1973, s. 478–480.

<sup>4</sup> *Pamiętnik Feliksa Łubieńskiego, ministra sprawiedliwości*, oprac. W. Chomętowski, Warszawa 1876, s. 1–8.

<sup>5</sup> A. Jakuboszczak, *Sarmacka dama. Barbara Sanguszkowa (1718–1791) i jej salon towarzyski*, Poznań 2008, *passim*.

<sup>6</sup> Biblioteka Narodowa (dalej: BN), sygn. II 6428: *Życie Pauli Morawskiej opisane przez Konstancję Morawską*, k. 35 v.–35 r.

z Łubieńskich Morawska powiła szesnaścioro dzieci. Wnuczka Morawskiej, Konstancja, w spisywanym w latach 80. XIX w. życiorysie babki stwierdzała: „Dzieci te przybywały na świat w dziwnie regularnym porządku i miała ich babunia szesnaście – dwanaście córek i czterech synów”<sup>7</sup>. W ciągu 23 lat małżeństwa Paula Morawska wydawała potomstwo na świat niemalże co roku: Wojciech (1810), Tekla (1812), Zofia (1813), Eugenia (1814), Henrietta (1815), Feliks Józef (1816), Paulina Karolina (1818)<sup>8</sup>, Maria Ludwika (1820), Józef Filip (1821), Irena Aniela (1822), Rozalia Tekla (1824), Magdalena Joanna (1825), Anna Pulcherina (1827), Jan (1829), Maria Franciszka (1830), Ludwika (1832). Ostatnie dziecko Morawska urodziła w wieku 42 lat, jej pożycie z mężem trwało jeszcze kolejnych 20 lat (do śmierci Morawskiego w 1853 r.), lecz źródła z tego okresu dalszych porodów już nie odnotowują. Organizm Morawskiej musiał być wtedy skrajnie wyczerpany, być może nie była w stanie donosić kolejnej ciąży lub też rozpoczął się u niej okres menopauzy. Oczywiście nie wszystkie dzieci Morawskich przeżyły wczesne dzieciństwo – dwoje zmarło na szkarlatynę w 1820 r. (Feliks Józef i Maria Ludwika), Józef Filip żył zaledwie kilka dni, Tekla zmarła w 1828 r. w Poznaniu na chorobę zakaźną<sup>9</sup>, a Zofia w 1832 r. Rodzice pochowali też Annę, Jana i Ludwikę<sup>10</sup>.

Najstarsza z córek Tekli i Feliksa Łubieńskich wyszła w 1806 r. za mąż za Maksymiliana Skarżyńskiego – ziemianina z powiatu gostyńskiego<sup>11</sup>. Skarżyński zmarł jednak w 1813 r., pozostawiając młodą wdowę i czworo dzieci, z których najstarsza – Teofila, przyszła na świat w listopadzie 1807 r. Kolejno na świat przychodzili: Władysław, Tekla i Bronisław. Maria Skarżyńska do końca życia pozostała wdową<sup>12</sup>. Najmłodsza z córek byłego ministra sprawiedliwości, Róża, wyszła w 1823 r. za mąż za Ludwika Sobańskiego, członka Towarzystwa Patriotycznego, który za swoją działalność został aresztowany w 1828 r., a w 1831 r. zesłany do Permu u stóp Uralu, gdzie towarzyszyła mu żona<sup>13</sup>. Róża powiła czworo dzieci: Teklę, Paulinę i Antoninę, natomiast w 1833 r. – już po powrocie do kraju – syna, któremu dano imię Feliks. Dziecko było długo oczekiwany męskim potomkiem, o czym świadczy choćby pełna entuzjazmu reakcja męża na narodziny syna. „[Ludwik] o żonie pisze, że ją dotąd kochał, teraz nawet lubi. [...] około trzeciej po północy już duży chłopiec Felix nazwany wrzeszczał z jednej

<sup>7</sup> *Ibidem*, k. 62 v.; S. Leitgeber, *Morawscy hebru Nałęcz. 600 lat dziejów rodziny*, Poznań 1997, s. 73, twierdzi, iż Morawscy doczekali się siedemnaściora dzieci. O ostatniej córce - Oktawii, która miała rzekomo przyjść na świat po 1832 r., wiadomo tylko z przekazów ustnych. Leitgeber podaje również błędnie jakoby czternastym dzieckiem Pauli i Józefa Morawskich była córka Joanna Paulina urodzona w 1829 r. w Luboni. Źródła rodzinne podają, iż czternastym potomkiem był syn – Jan.

<sup>8</sup> Paulina Karolina była upośledzona umysłowo. Zmarła w 1891 r.

<sup>9</sup> S. Leitgeber, *op. cit.*, s. 73. Leitgeber nie podaje bliżej, jaka mogła to być choroba.

<sup>10</sup> *Pamiętnik rodziny Łubieńskich ofiarowany rodzeństwu przez Różę z Łubieńskich Sobańską*, Warszawa 1851, s. 390.

<sup>11</sup> R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian...*, t. 1, s. 58–59. Listy Marii Łubieńskiej do brata Tomasza oraz Franciszka Łubieńskiego do Tomasza z maja 1806 r.

<sup>12</sup> *Pamiętnik rodziny Łubieńskich...*, s. 390.

<sup>13</sup> R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian...*, t. 2, s. 90. List Tomasza Łubieńskiego do ojca.

strony, a Ludwik ze swojej strony krzyczał, że Jego syn nie kaczką ani gęś, żeby go kąpać w wodzie, ale w winie. [...] Ludwik bał ludziom sprawić, na który nie żałował wódki, wina”<sup>14</sup> – informował córkę, Paulę, Feliks Łubieński. Od 1835 r., a może już wcześniej, Ludwik Sobański chorował<sup>15</sup>. Na początku sierpnia 1837 r. „słabość” Sobańskiego była już na tyle poważna, że „mocno wszystkich gryzła”, choć owczarz, z którego porad Róża z Łubieńskich korzystała, uspokajał troskliwą małżonkę. Szwagier – Tomasz Łubieński, polecał jednak konsultacje z najwybitniejszymi lekarzami warszawskimi – Wolffem i Enochem<sup>16</sup>. Stan Sobańskiego nagle pogorszył się 15 VIII, a kolejnego dnia mąż Róży już nie żył. Brakuje dokładnych wskazówek, które pomogłyby określić, na jakiego typu chorobę cierpiał Sobański. 15 VIII lekarze obawiali się, że „koniec nastąpi nagle, a paraliż piersi może w momencie wszystko zakończyć”<sup>17</sup>. Róża z Łubieńskich Sobańska, podobnie jak jej najstarsza siostra, pozostała do końca życia wdową. Zatem ani w wypadku Marii Skarżyńskiej, ani też Róży Sobańskiej nie sposób określić, ile te kobiety mogłyby jeszcze wydać na świat dzieci. Biorąc jednak pod uwagę niezwykłą płodność ich matki oraz siostry, najprawdopodobniej liczba ich potomstwa wzrosłaby.

Różnie kształtowała się liczba dzieci w małżeństwach zawieranych przez synów Feliksa Łubieńskiego. Z pewnością na tle całej rodziny wyróżniało się małżeństwo Konstancji z Ossolińskich i Tomasza z Łubieńskich, których pierwsze dziecko – córka Adela – przyszło na świat w 1806 r. Pierworódka doskonale znosiła połóg: „I ja i mała Adelka obydwie jesteśmy zdrowe i bardzo grzeczne”<sup>18</sup>. Kolejne dziecko tej pary – upragniony syn Leon – przyszło na świat dopiero w początku 1812 r., gdy małżeństwo wspólnie mieszkało w Sedanie z powodu wojskowych funkcji pełnionych przez Łubieńskiego. Ze źródeł wynika jednak, że Konstancja w ciążę zachodziła czterokrotnie (a może nawet częściej). W 1815 r. teść, Feliks Łubieński, pisał, iż „Kostusia w ciąży”, a dla rozrywki i po części może dla poprawy zdrowia planowała wyjazd do Baden<sup>19</sup>. W tym wypadku brak jest jakichkolwiek informacji o porodzie. Cięża zakończyła się zapewne poronieniem. Czwarte dziecko natomiast przyszło na świat na początku czerwca 1819 r., jednakże chłopiec, ochrzczony imieniem Tomasz, żył zaledwie kilka godzin, zaś życie matki zostało zagrożone w wyniku gorączki<sup>20</sup>. Nieszczęśliwe okoliczności tego porodu sprawiły, że Łubieńska do końca roku nie opuszczała Warszawy, z powodu złego stanu zdrowia i fizycznego, i zapewne też psychicznego, a w dalszej perspektywie zauważyć nawet można, że po 1819 r. relacje w małżeństwie Konstancji i Tomasza na pewien czas zepsuły się.

<sup>14</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), *Majątek Oporowo – Morawscy*, sygn. 429: *Listy Feliksa Łubieńskiego do Pauliny Morawskiej 1801–1834*, s. 961.

<sup>15</sup> R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian...*, t. 2, s. 181. W maju 1835 r. niedomagania Sobańskiego były określane przez rodzinę jeszcze jako „słabość”.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 220.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 221.

<sup>18</sup> *Ibidem*, t. 1, s. 71. List Konstancji z Ossolińskich Łubieńskiej do matki z dnia 16 X 1806 r.

<sup>19</sup> APP, *Majątek Oporowo – Morawscy*, sygn. 429: *Listy Feliksa Łubieńskiego...*, s. 40.

<sup>20</sup> R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian...*, t. 1, s. 313.

Brat Tomasza – Piotr, z małżeństwa z Barbarą z Szymanowskich miał sześcioro dzieci: Anielę, Feliksa, Marię, Eustachego<sup>21</sup>, Pawła i Klementynę<sup>22</sup>. Jan Łubieński z pierwszej żony – Anny z Klickich, pozostawił czworo dzieci: Stanisława, Ewelinę, Amelię i Władysława, a z drugiej – Izabeli Michałowskiej, jedynie córkę Ludwikę<sup>23</sup>. Irena z Potockich, która jako 15-latką o „powierzchnowości skromnej i przyzwoitej”<sup>24</sup> w 1818 r. wyszła za mąż za Henryka Łubieńskiego, urodziła mężowi ośmioro dzieci<sup>25</sup>, z czego troje (Maria Ludwika, Alfreda Franciszka i Jan) zmarło w dzieciństwie, wieku zaś dojrzałego dożyło pięcioro: Edward, Tomasz Wentworth, Konstanty, Julian i Maria. Wyjątkowo słabowitego zdrowia Irena z Potockich Łubieńska zmarła w wieku 32 lat, przerywając małżeńską sielankę i pozostawiając męża w głębokiej żałobie<sup>26</sup>. Najmłodszy z braci Łubieńskich – Józef, żonaty z Józefą z Pruskich, doczekał się dziewięciorga dzieci, w tym jednego syna, Włodzimierza, który był z rodzeństwa najstarszy, a zmarł w 1849 r., a także ośmiu córek: Tekli, Franciszki, Antoniny, Wiktorii, Marii, Ireny, Barbary i Ludwika. Dziewczynki przychodziły na świat w regularnych odstępach 1–2-letnich, poczynawszy od 1825 r., a skończywszy na 1839 r. Franciszka, Irena i Ludwika zmarły w dzieciństwie<sup>27</sup>.

Wielodzietność w rodzinach dzieci i wnucząt Tekli i Feliksa Łubieńskich spowodowała, że były minister sprawiedliwości w 1848 r. miał 110 potomków, co w szczególności zostało podkreślone przez redaktorów nekrologu Łubieńskiego, zamieszczonego w „Kurierze Warszawskim”, kreujących zmarłego 2 IV 1848 r. 90-letniego staruszka na prawdziwego „patriarchę jednej z najliczniejszych rodzin w naszym kraju”<sup>28</sup>. Patrząc z perspektywy stworzonej przez Feliksa Łubieńskiego jeszcze przy końcu XVIII w. „strategii rodzinnej”, wielodzietność należy traktować jako jeden z warunków ociążenia rodzinnego celu – awansu społecznego i majątkowego całego rodu. W tej kwestii dzieci byłego ministra sprawiedliwości wykonały jedno z założeń strategicznych. Chęć zawiązania intratnych koligacji nie była oczywiście jedynym powodem wielodzietności polskich rodzin arystokratycznych

<sup>21</sup> Ks. Jan Bogdan, który podczas pogrzebu Barbary z Szymanowskich Łubieńskiej wygłosił mowę pogrzebową, ujawnił, że Eustachy był „upośledzony od natury”. Zob. Ks. J. Bogdan, *Mowa na pogrzebie śp. hrabiny Barbary Łubieńskiej w Wiskitkach*, [w:] *Kazania i mowy pogrzebowe ks. Jana Bogdana*, Warszawa 1861, s. 765. Eustachy Łubieński zmarł w 1851 r.

<sup>22</sup> *Pamiętnik rodziny Łubieńskich...*, s. 388.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 389.

<sup>24</sup> R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian...*, t. 1, s. 304.

<sup>25</sup> Irena Potocka była córką Konstancji z Potockich (córka Szczęsnego Potockiego) i Jana Potockiego – podróżnika i pisarza, autora *Rękopisu znalezionej w Saragossie*. Ojciec jej w 1815 r. popełnił samobójstwo. W chwili ślubu Ireny z Henrykiem, Konstancja Potocka była już związana z Edwardem Raczyńskim.

<sup>26</sup> M. Dąbrowska, *Postawy wobec śmierci w rodzinie Łubieńskich. Śmierć ojca, żony, brata w I poł. XIX wieku*, [w:] B. Płonka-Syroka, A. Syroka (red.), *Obrazy świata jako konstrukty kultury. Analiza historyczno-porównawcza, Studia z Dziejów Kultury Medycznej*, t. 12, Wrocław 2012, s. 141–162; APP, *Majątek Oporowo – Morawscy*, sygn. 315: *Korespondencja Józefa Morawskiego z Henrykiem Łubieńskim*, s. 68–100. Henryk Łubieński otworzył serce przed szwagrem – Józefem Morawskim, żaląc się, iż wraz ze śmiercią Ireny utracił cel i sens w życiu.

<sup>27</sup> *Pamiętnik rodziny Łubieńskich...*, s. 392.

<sup>28</sup> „Kurier Warszawski” 1848, nr 92, s. 1.

w XIX w. Problem w znacznej mierze miał podłoże społeczne – związane z obowiązującym wśród wyższych warstw społeczeństwa modelem rodziny, funkcjami kobiety w jej obrębie oraz chęciami posiadania dziedzica majątku.

Danuta Rzepniewska, prezentując obraz XIX-wiecznej rodziny ziemiańskiej w Królestwie Polskim, potwierdziła wielodzietność wysoko sytuowanych rodzin, podkreślając jednak, że przeciętnie rodziny te wychowywały od 3 do 6 dzieci, lecz zdarzały się też i takie, które miały do 10 potomków<sup>29</sup>. Sporą liczbę dzieci w jednej rodzinie tłumaczyła m.in. dwu- lub trzykrotnymi małżeństwami rodziców. Badaczka podała również statystykę, z której wynika, że w latach 1832–1838 w Królestwie Polskim na 100 małżeństw przypadało 480 urodzeń ślubnych<sup>30</sup>, a zatem średnio 4,8 dziecka na rodzinę. Rzepniewska nie przedstawiła jednak przypadku, by jedna kobieta rodziła ponad 5–6 dzieci. A przecież analiza konkretnych przykładów pokazuje, że z tego rodzaju sytuacjami spotykano się nader często. Ewa z Kickich, poślubiona w 1818 r. Antoniemu Pawłowi Sułkowskemu, czwartemu ordynatowi rydzynskiemu, zachodziła w ciążę 7-krotnie, z czego dwa razy poroniła<sup>31</sup>. Książę Antoni Radziwiłł, namiestnik Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1815–1831, ze swą jedyną małżonką – Ludwiką (Luizą), córką księcia Augusta Ferdynanda Hohenzollerna, miał ośmioro dzieci – pięciu synów i trzy córki<sup>32</sup>. Synowie namiestnika – Fryderyk Wilhelm i Bogusław, poślubiając siostry Matyldę i Leontynę Clary-Aldrigen, doczekali się odpowiednio: pierwszy dziewięciorga potomków, a drugi ośmiorga<sup>33</sup>. Książę Adam Konstanty Czartoryski (1804–1880), wnuk Izabeli i Adama Kazimierza Czartoryskich, żenił się tymczasem dwukrotnie – po raz pierwszy ze swą kuzynką, Wandą Radziwiłłówną, po raz drugi natomiast z Elżbietą z Działyńskich, również blisko z nim spokrewnioną. Każda z tych kobiet urodziła po pięciorgo dzieci<sup>34</sup>. Jak się zatem okazuje, kobiety na przełomie XVIII i XIX w. oraz w I poł. XIX w. były w stanie średnio rodzić 6–7 dzieci. Zastrzec oczywiście w tym miejscu należy, że zdarzały się małżeństwa bezdzietne oraz takie z 2–3 potomkami.

Przyczyn wielodzietności kobiet w polskich XIX-wiecznych środowiskach ziemiańskich i arystokratycznych było przynajmniej kilka. Główną z pewnością był zwyczaj wczesnego wydawania panien z rodzin arystokratycznych za mąż. Obowiązujące w początkach XIX w. na ziemiach polskich w okresie Księstwa Warszawskiego, a potem również w Królestwie Polskim, przepisy *Kodeksu cywilnego* Napoleona ustalały dolną granicę wieku, niezbędną do zawarcia małżeństwa, na 15 lat dla kobiet i 21 lat dla mężczyzn, co oczywiście nie zamieniało faktu, iż za-

<sup>29</sup> D. Rzepniewska, *Rodzina ziemiańska w Królestwie Polskim*, [w:] J. Leskiewiczowa (red.), *Spółczeństwo polskie XVIII i XIX wieku. Studia o rodzinie*, t. 9, Warszawa 1991, s. 160–161.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 161.

<sup>31</sup> R. Kielecki, *Wstęp*, [w:] A. P. Sułkowski, *Listy do żony z wojen napoleońskich*, tłum., wstęp, przypisy i indeks R. Kielecki, Warszawa 1987, s. 38; A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem*, Poznań 2001, s. 448.

<sup>32</sup> A. Kwilecki, *Radziwiłłowie herbu (Trzy) Trąby*, [w:] *idem* (red.), *Ziemiaństwo wielkopolskie. W kręgu arystokracji*, Poznań 2004, s. 397.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 399–401.

<sup>34</sup> A. Kwilecki, *Czartoryscy herbu Pogoń litewska*, [w:] *ibidem*, s. 328–329.



warcie związku wymagało zgody rodziców obu zainteresowanych stron. Starania o pozyskanie ręki panny zaczynały się jednak wcześniej. Wspominany wyżej Henryk Łubieński swoją przyszłą żonę poznał w 1816 r., gdy ta miała zaledwie 13 lat. Zabiegi wokół pozyskania zgody matki przyszłej narzeczonej na ślub trwały około dwóch lat. Gdy w ostateczności w grudniu 1817 r. Konstancja z Potockich – po ustaleniu wysokości posagu<sup>35</sup> – wyraziła zgodę na zamążpójście swej córki, radziła, by odczekać około roku, bowiem Irena miała dopiero 14 lat. Ślub odbył się w 1818 r., gdy Irena Potocka była w wieku 15 lat, a Henryk Łubieński – 24. Podążając za kierunkiem myślenia Feliksa Łubieńskiego, który udzielał swemu synowi stosowanych rad przez zawarciem związku małżeńskiego, wiek 24 lat był dla mężczyzny najbardziej stosowny dla założenia rodziny, bowiem wcześniej mężczyzna nie jest jeszcze dojrzały, a później trudno już o znalezienie właściwej kandydatki<sup>36</sup>. Żeniąc się właśnie w tym wieku, z kobietą (panienką) młodszą o 9 lat, Henryk Łubieński powielał wzorzec swoich rodziców – Tekli i Feliksa Łubieńskich. Wydawanie 15–16-latek za mąż było tępione czy to w pracach publicystycznych, czy to w wydawnictwach o charakterze naukowym<sup>37</sup>. Już na początku XIX w., w 1805 r., odezwał się w tej kwestii Jędrzej Śniadecki, który zbyt wczesne wstępowanie w związki małżeńskie uznał za „nieprzyzwoitość”, tłumaczoną interesem rodzinnym<sup>38</sup>. W sukurs wileńskiemu profesorowi przyszła Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. Ta jednak w swoich pracach łączyła poglądy konserwatywne z postępowymi, bowiem gdy z jednej strony przestrzegała panny szesnasto-, siedemnastoletnie przed zbyt wczesnym zamążpójściem, z drugiej twierdziła, że małżonek kilkanaście lat starszy od żony „nie jest wadą” w związku<sup>39</sup>. Ostrzegała jednak Hoffmanowa, że małżeństwo oznacza przede wszystkim dzieci, a „im więcej dzieci, tem więcej cierpień, starania i kłopotów. Do czego się tu spieszyć?”<sup>40</sup> Właściwy zaś obraz takiego stadła małżeńskiego ukazał Śniadecki, pisząc wprost, że pan młody – starszy od młodziutkiej małżonki, nie zmęczony, dobrze odżywiony i aktywny seksualnie – odkrywał w małżeństwie „nowe słodycze, nadużywał ich, rujnował zdrowie”<sup>41</sup> nie tyle swoje, co kobiety.

<sup>35</sup> R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian...*, t. 1, s. 305.

<sup>36</sup> BN, sygn. 14617/2: *Listy Feliksa Łubieńskiego*. Brak numeru karty. List Feliksa Łubieńskiego do syna Henryka, brak daty.

<sup>37</sup> Przeglądu ich dokonała m.in. M. Stawiak-Ososińska, *Ponętna, uległa, akurata... Ideal i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Kraków 2009, s. 204–205. W poradnikach stwierdzano m.in., że zbyt wczesnie wydana za mąż panienka nie ma wystarczająco rozwiniętego ciała, by donosić ciężę. K. Gregorowicz natomiast w książce *Higiena kobiet i dzieci poświęcona matkom polskim*, wydanej dopiero w 1861 r., pisał, iż małżeństwo z dziewczyną jest wbrew naturze. Wczesne rozpoczęcie współżycia seksualnego – owocujące kolejnymi ciężami – mogło także prowadzić do zniechęcenia kobiety w kwestii wypełniania obowiązków wobec męża.

<sup>38</sup> J. Śniadecki, *O fizycznym wychowaniu dzieci*, oprac. i wstępem opatrz. W. Okoń, Warszawa 2001, s. 50.

<sup>39</sup> K. z Tańskich Hoffmanowa, *Pamiętka po dobrej matce, czyli ostatnie Jej rady dla córki*, wyd. 3, Warszawa 1820, s. 295.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> J. Śniadecki, *op. cit.*, s. 50.

Wiele oczywiście tłumaczy obowiązujący w XIX-wiecznym społeczeństwie model rodziny, w której mężczyzna był głową, osobą decydującą o wszelkich jej sprawach. Kobieta natomiast miała wypełnić swe troiste przeznaczenie – być dobrą żoną, matką i gospodynią. Wzór taki szedł zresztą od Jana Jakuba Rousseau, który przecież dla swojego Emila stworzył też towarzyszkę – Zofię, osobę nieśmiałą i uległą, podporządkowaną woli mężczyzny, której głównym zadaniem było urodzić dzieci, żyć dla dzieci i poprzez dzieci, bowiem macierzyństwo to główny atut kobiety<sup>42</sup>. Taki też stereotyp utrwalił się w XIX-wiecznych polskich warstwach arystokratycznych i ziemiańskich. Aneta Bołdyrew, analizując kierowane do kobiet poradniki, wydawane w XIX w., wykazała na ich podstawie, że główną powinnością kobiety było urodzenie potomstwa, następnie szybki powrót do obowiązków towarzyskich, a przede wszystkim – małżeńskich<sup>43</sup>. Zwrócić należy uwagę, że na poczęcie potomka, a potem na jego narodziny czekała cała familia – nie tylko matka i ojciec, ale np. też teściowie, bo wszak chodziło przecież o umocnienie pozycji rodu. Feliks Łubieński na wieść, że jego synowa – Konstancja z Ossolińskich, jest w ciąży, „łzami radości skrapiał” otrzymany w tej sprawie list<sup>44</sup>. Oczywiście najbardziej pożądane były narodziny syna, które wywoływały rzeczywiście autentyczną radość. Gdy w 1816 r. Paula z Łubieńskich Morawska urodziła kolejne dziecko, jej ojciec dziękował Bogu, że „dał pożądanego [...] chłopczyka”<sup>45</sup>. Należy jednak pamiętać, arystokratka lub ziemianka – w wypadku urodzenia kilku córek – zachodziła w kolejną ciążę niejako pod presją rodziny, bowiem jej głównym zadaniem jako rodzicielki było powicie syna – dziedzica nazwiska i majątku. Stąd też dochodziło do sytuacji niemalże absurdalnych, gdy mąż miał wręcz obsesję na punkcie męskiego potomka, jak to było choćby w wypadku Ewy z Kickich i Antoniego Pawła Sułkowskich. Czwarty ordynat na Rydzynie, na wieść o nieszczęśliwych narodzinach ich pierwszego dziecka, pisał w styczniu 1809 r. do małżonki: „Prawdę mówiąc, byłem bardzo zasmucony, dowiedziawszy się o Twoim nieszczęśliwym położeniu, ale wiedząc, że całkowicie powróciłaś do zdrowia i że jesteś w stanie dać mi jeszcze liczne potomstwo i skoro zmarłe dziecię było córką, która nie mogłaby przedłużyć naszego znakomitego domu, pocieszyłem się i dziś jestem już całkowicie pogodny. Pozostaje mi tylko obowiązek umieszczenia na nowo i to jak najszybciej, jak tylko będzie to możliwe, męskiego zarodka, który będzie zabezpieczony przed wszelkimi niebezpieczeństwami”<sup>46</sup>. Drugie dziecko okazało się córką, przy trzecim Sułkowski starał się nie niepokoić, czy będzie to dziewczynka, czy chłopiec, bowiem uważał, że wraz z małżonką mają sporo czasu, by płodzić dzieci<sup>47</sup>. Sułkowska ponownie wtedy urodziła córeczkę. Czwartą ciążę zakończyła się poronieniem, a w korespondencji męża na nowo powróciła obsesja posiadania dziedzica: „[...] mam nadzieję, że

<sup>42</sup> E. Badinter, *Historia miłości macierzyńskiej*, przeł. K. Choiński, Warszawa 1998, s. 175–179.

<sup>43</sup> A. Bołdyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008, s. 290–291.

<sup>44</sup> R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian...*, t. 1, s. 60.

<sup>45</sup> APP, *Majątek Oporowo – Morawscy*, sygn. 429: *Listy Feliksa Łubieńskiego...*, s. 85.

<sup>46</sup> A. P. Sułkowski, *Listy do żony z wojen...*, s. 121–122.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 325.

wkrótce będziesz znów brzemienna i dasz mi syna, bo trzeba absolutnie, abyśmy go teraz mieli<sup>48</sup>. Ewa z Kickich rodziła zatem do skutku, czyli do 1820 r., gdy w końcu na świat przyszedł upragniony syn – August Antoni.

Presja społeczna w XIX w., szczególnie w wyższych warstwach społecznych, powodowała, że małżeństwa, które nie spełniały swego podstawowego zadania, tzn. nie wypełniały funkcji prokreacyjnej, były deprecjonowane, a współżycie seksualne, które nie prowadziło do zapłodnienia, potępiano – np. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa ostrzegała kobietę, by nigdy nie oczekiwała od męża, by był dla niej kochankiem<sup>49</sup>. Bezdzietność rodzin nie była zjawiskiem tolerowanym, co więcej problem bezpłodności przypisywano wyłącznie kobiecie<sup>50</sup>. Oczywiście w XIX w. coraz rzadziej niepłodność traktowano jako przejaw braku Bożej łaski i opieki nad małżeństwem. Mimo tego zdarzały się sytuacje, gdy ojciec modlitwą czy też fundacjami kościelnymi lub szpitalnymi próbował uprosić u Boga potomstwo. Przykładów tego typu działań dostarczają choćby pamiętniki z epoki. Dla przykładu Henryk Cieszkowski wspominał, iż jego ojciec, nie mogąc doczekać się potomstwa, ufundował we Włodzimierzu szpital i „niebawem potem powiła mu żona córkę, za nią rok rocznie posypał się szereg synów, bliźniąt nawet<sup>51</sup>. Brak potomka był niejednokrotnie dla kobiety – przy tak silnej presji społecznej i rodzinnej – rzeczywistym zamartwieniem. Małżonka z jednym dzieckiem też nie znajdowała uznania. Z dezaprobatą mówiło się także o tych kobietach, które z różnych powodów unikały kolejnych ciąż – bądź rzeczywiście chorowały, bądź też symulowały chorobę, aby tylko nie doprowadzać do zbliżeń z mężem, którego być może nie darzyły uczuciem. W 1822 r. Feliks Łubieński komentował sytuację w małżeństwie swego syna, Franciszka: „Franciszkostwo w Toplitz. Ona zawsze chora, ale jest na wszystkich zabawach. Chora dla męża<sup>52</sup>. Pierwsze małżeństwo Franciszka Łubieńskiego zakończyło się rozwodem. Ze związku tego narodził się jedynie syn – Kazimierz. Normą obowiązującą w rodzinach polskiej arystokracji i ziemiaństwa była wielodzietność, do której kobiety się dostosowywały. W warunkach niewoli narodowej ponadto duża liczba przychodzących na świat dzieci była przez społeczeństwo odbierana pozytywnie – jako świadectwo niezwykłej żywotności i siły Polaków jako narodu. Wyrazem uznania dla wieloródek było określanie ich mianem „matki pokoleń”, „matki Polki”, „polskiej matrony<sup>53</sup> itd., dzieci zaś – szczególnie w arystokratycznych rodach – traktowano niejednokrotnie jako najcenniejszą wartość: „Uwielbiam Ciebie, [...] uwielbiam Brzuszek. Wydajesz mi się boginią<sup>54</sup> – pisał Antoni Paweł Sułkowski do żony.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 406–407.

<sup>49</sup> K. z Tańskich Hoffmanowa, *op. cit.*, s. 301.

<sup>50</sup> A. Bołdyrew, *op. cit.*, s. 20–21.

<sup>51</sup> H. Cieszkowski, *Notatki z mojego życia*, Poznań 1873, s. 6. Cyt. za: A. Pachocka, *Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I poł. XIX wieku*, Kraków 2009, s. 63.

<sup>52</sup> APP, *Majątek Oporowo – Morawscy*, sygn. 429: *Listy Feliksa Łubieńskiego...*, s. 271. List Feliksa Łubieńskiego do córki, Pauli Morawskiej, datowany: 19 IX 1822.

<sup>53</sup> Zob. nekrologi Pauli z Łubieńskich Morawskiej: „Kurier Poznański” 1883, nr 8, s. 3; „Kurier Poznański” 1883, nr 9, s. 3.

<sup>54</sup> A. P. Sułkowski, *op. cit.*, s. 259.

Najistotniejszą przyczyną wielodzietności kobiet w XIX w. był brak znajomości środków antykoncepcyjnych i jakiegokolwiek uświadomienia seksualnego dziewcząt wydawanych za mąż. Matki uświadamiały córki przeważnie tuż przed samym ślubem i to w dodatku w duchu obowiązku, jaki miały wypełnić w alkowie wobec męża, służby Bożej czy też potrzeby prokreacji<sup>55</sup>. W rzeczywistości nie wiedziały nic na temat tego, co czeka je w łożu małżeńskim. Rady matek dla córek – niejednokrotnie formułowane w postaci pisemnej jako obszernie listy, a nawet niewielkich rozmiarów traktaciki – zalecały bierność i uległość wobec męża na wszystkich polach życia rodzinnego. Pamiętać też należy, że powszechnie oczekiwanymi od dziewcząt cechami były: wstydlivość i niewinność<sup>56</sup>. Kasztelanowa Ossolińska informowała swoją córkę Konstancję, która miała wyjść za Tomasza Łubieńskiego, że „trzeba żyć dla niego [męża – M.D.]. Naszym udziałem w małżeństwie jest słodycz, uprzejmość, delikatne posługi i wszystko, co może pozyskać Jego zaufanie i przywiązanie”<sup>57</sup>. Bierność oznaczała, że w sypialni kobieta była stroną, która „daje”, mąż zaś „brał”, dogadzając swoim fantazjom. Informacje na temat antykoncepcji należały w XIX w. do sfery objętej tajemnicą. Oczywiście najczęstszymi metodami antykoncepcyjnymi były: stosunek przerywany, sztuczne poronienia czy życie we wstrzemięźliwości seksualnej, środki te jednak niewiele pomagały w sytuacji, gdy dziewczynie wpajano zasadę, że ograniczanie dzietności nie jest zgodne z nauką Kościoła katolickiego<sup>58</sup>, a ona sama ma przecież do wypełnienia misję macierzyństwa. Choć Cezary Kuklo swego czasu wykazywał, że już społeczeństwo staropolskie znało środki antykoncepcji<sup>59</sup>, to wiedza ta w XIX w. nie docierała do panienek przygotowywanych do spełniania roli żony i matki. Jakże inaczej wyglądało to w wypadku Francji, dla której Jean-Louis Flandrin ustalił, iż dla II poł. XVIII w. obserwowano stopniowy spadek płodności<sup>60</sup>. Co więcej, w środowiskach francuskich diuków i parów płodność małżeńska malała już od początku XVIII w.<sup>61</sup>, a w dużych miastach francuskich znajomość środków zapobiegania ciąży pojawiła się już pod koniec XVII w.<sup>62</sup>. Wskaźnik przyrostu demograficznego we Francji spał już w 1815 r. Tymczasem szersza refleksja nad problemem wielodzietności polskich kobiet arystokratycznych i ziemiańskich narodziła się dopiero na przełomie XIX i XX w., gdy zauważono, że częste porody rzeczywiście nadwerężają zdrowie wieloródek. Pierwsza połowa XIX w. nie była dla nich tak łaskawa – Irena z Potockich Łubieńska, choć bardzo wątłej kondycji fizycznej i nieustannie zapadająca na zdrowiu, rodziła Henrykowi Łubieńskiemu kolejne dzieci, a w korespondencji rodzinnej nie ma żadnej refleksji, która wiązałaby jej stany chorobowe z ciążami.

<sup>55</sup> A. Lisak, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009, s. 164.

<sup>56</sup> Zob. M. Stawiak-Ososińska, *op. cit.*, s. 110–111.

<sup>57</sup> List kasztelanowej Ossolińskiej do córki, Konstancji, z listopada 1805 r. Cyt. za: R. Łubieński, *General Tomasz Pomian...*, t. 1, s. 53.

<sup>58</sup> A. Bołdyrew, *op. cit.*, s. 28–29; A. Lisak, *op. cit.*, s. 177–184.

<sup>59</sup> Cyt. za: A. Bołdyrew, *op. cit.*, s. 29.

<sup>60</sup> J.-L. Flandrin, *Historia rodziny*, przeł. A. Kuryś, Warszawa 1998, s. 231.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 235.

<sup>62</sup> S. Michaud, *Kobieta*, przeł. J. Ugniewska, [w:] F. Furet (red.), *Człowiek romantyzmu*, z włoskiego przeł. J. Łukasiewicz, J. Ugniewska, Warszawa 2001, s. 111.

Zachowaniem takim Irena pozyskała jednak uznanie społeczne, które znalazło wyraz w... nekrologach<sup>63</sup>. Dopiero na przełomie XIX i XX w. kobiety – szczególnie te, które wywodziły się z inteligencji – zaczęły częściej mówić o świadomym ograniczaniu lub rezygnacji z macierzyństwa. Jedną z przyczyn wielodzietności, bezpośrednio wiążącą się z zagadnieniem antykoncepcji, była rezygnacja kobiet z karmienia swych dzieci piersią. Karmienie piersią bowiem, powodujące czasową bezpłodność, mogło przedłużać odstępy między kolejnymi dziećmi do 2–3 lat<sup>64</sup>. Zatem ani Tekla Łubińska, ani jej córka Paula Morawska nie mogły karmić swych dzieci, skoro rodziły regularnie co roku, a nawet dwa razy w roku. Nieliczne zresztą arystokratki karmiły osobiście swoje potomstwo, a decyzję ich w tej kwestii uważano wręcz za kontrowersyjną. Podczas gdy lekarze w poradnikach opowiadali się za osobistym wykarmieniem dzieci przez matki, Henrieta z Działyńskich Błędownska musiała walczyć o to, by karmić samodzielnie<sup>65</sup>. Do najczęstszych sytuacji należały takie jak ta, która towarzyszyła narodzinom trzeciego dziecka Antoniego Pawła Sułkowskiego, gdy ojciec osobiście zajmował się poszukiwaniem mamki i wręcz protestował przeciw karmicielce pochodzącej ze Śląska (Sułkowska w 1812 r. rodziła we Wrocławiu), bowiem dziecko miało ssać tylko „słowiańskie mleko”<sup>66</sup>.

Różnorako też przedstawiają się skutki wielodzietności arystokratek i ziemianek. Z pewnością na plan pierwszy wysuwają się następstwa medyczne tak częstych ciąży. Dobitnie pisał na ten temat w 1805 r. wspomniany już Śniadecki, który podkreślał, iż kobiety „wycieńczone ciążami i połogami przed czasem starzeją się za młodu, a niekiedy zgrzybiałości w trzydziestym lub czterdziestym roku dochodzą”<sup>67</sup>. Każda kolejna ciąża wyniszczała organizm kobiety, a przy dodatkowych schorzeniach stanowiła zagrożenie dla życia. Z pewnością ciąży (pięcioro dzieci) przyczyniły się do przyspieszenia zgonu w 1845 r. 33-letniej Wandy z Radziwiłłów Czartoryskiej, pierwszej żony Adama Konstantego Czartoryskiego. Przyczyną śmierci była gruźlica, lecz kolejne połogi zdecydowanie osłabiły i tak wątły już organizm kobiety<sup>68</sup>. Ewa z Kickich – małżonka Antoniego Pawła Sułkowskiego – po urodzeniu pod koniec 1820 r. upragnionego przez męża syna (jako siódme dziecko), nigdy już nie powróciła do zdrowia i zmarła, będąc w kolejnej ciąży, w 1824 r. w wieku 38 lat<sup>69</sup>, pozostawiając pogrążonego w żalobie męża, którego w Rydzynie

<sup>63</sup> „Gazeta Warszawska” 1835, nr 241, s. 1: „Pani ta licznymi chlubnymi cnotami, zbyt wcześniej pogrążyła w dotkliwym żalu męża [...]”. „Kurier Warszawski” 1835, nr 236, s. 1: „[...] Pani obdarzona licznymi cnotami. Zgon ten zbyt wczesny pogrążył w najdotkliwszym żalu stroskanego męża”.

<sup>64</sup> D. Łukasiewicz, *Wojna kobiet. Śmierć kobiet i dzieci w XVIII–XIX wieku*, [w:] J. Miluska i E. Pakszys (red.), *Humanistyka i pleć*, t. 1: *Studia kobiece z psychologii, filozofii i historii*, Poznań 1995, s. 124.

<sup>65</sup> A. Pachocka, *op. cit.*, s. 71.

<sup>66</sup> A. P. Sułkowski, *op. cit.*, s. 333–334.

<sup>67</sup> J. Śniadecki, *op. cit.*, s. 50–51.

<sup>68</sup> A. Kwilecki, *Czartoryscy herbu Pogoń...*, s. 328.

<sup>69</sup> R. Kielecki, *Wstęp*, [w:] A. P. Sułkowski, *op. cit.*, s. 38. Na marginesie można dodać, że babka księcia Antoniego Pawła Sułkowskiego, Anna Maria Stain in Jettingen (ur. 1712), wydana za mąż za Aleksandra Józefa Sułkowskiego w wieku 16 lat, po urodzeniu ośmiorga dzieci zmarła

pocieszali m.in. Tomasz Łubieński wraz ze swym szwagrem – Józefem Morawskim<sup>70</sup>. Opracowania poświęcone Sułkowskim pomijają fakt, że Sułkowska, pomimo złego stanu zdrowia, po raz kolejny była w ciąży. „Kuryer Litewski” donosił bowiem, iż „ordynatowa dnia 24 b.m. [maja 1824 r. – M. D.] po sześciotygodniowej chorobie, w trzecim m[iesią]cu ciąży ruszona paraliżem nerwowym, rozstała się z tym światem”<sup>71</sup>. Podobnie wyglądały okoliczności śmierci Ireny z Potockich Łubieńskiej, choć ta pod koniec życia już nie zachodziła w ciążę. W każdym razie nie ma o tym informacji w stosowych źródłach. Ciężę wyniszczały wątły organizm Ireny, która od 1825 r. zaczęła miewać poważne problemy zdrowotne. Jej szwagier, Tomasz Łubieński, informował w styczniu o groźbie poronienia, kaszlu i osłabieniu<sup>72</sup>, zaraz potem o powtarzającym się kaszlu<sup>73</sup>, a w maju 1825 r. donosił ojcu, iż widział Irenę w Guzowie „niezmiernie osłabioną co do sił, tak że z trudnością chodzi i w powozie tylko noga za nogą jeździć może”<sup>74</sup>. W 1826 r. Irena, wraz ze szwagierką Konstancją Łubieńską, pijała wody mineralne w Ogrodzie Saskim<sup>75</sup>, a w 1833 r. usilnie szukała pomocy w uzdrowisku w Busku Zdroju<sup>76</sup>. Śmierć Ireny nastąpiła 4 IX 1835 r.<sup>77</sup>. Kobieta miała zaledwie 38 lat. Ciężę, jeśli nie bezpośrednio, to z pewnością pośrednio przyspieszyły też zgon Tekli z Bielińskich Łubieńskiej, małżonki nestora rodu – Feliksa. Jej ostatnie dziecko przyszło na świat w 1799 r. W kolejnych latach słyhać o osłabieniu organizmu kobiety, której szkodziły coraz częściej podróże<sup>78</sup>, o podejmowanych próbach leczenia w 1806 r. w uzdrowisku w Egerze<sup>79</sup> i o coraz gorszym stanie zdrowia w 1810 r.<sup>80</sup>. Zgon nastąpił 15 VIII 1810 r. w Krakowie, gdy Łubieńska miała 43 lata. Jako oficjalną przyczynę śmierci podawano zapalenie mózgu i paraliż. Wszystko natomiast wskazuje, iż po wydaniu na świat ostatniego dziecka, zdrowie fizyczne Łubieńskiej stopniowo marniało. Na tle rodziny Łubieńskich, która głównie stanowi przedmiot zainteresowania w niniejszym artykule, z pewnością wyróżnia się Paula z Łubieńskich Morawska, która pomimo 16 ciąż i związanych z nimi dolegliwości, cieszyła się w okresie starości

---

w wieku zaledwie 29 lat, w kilka miesięcy po wydaniu na świat ostatniej córki. Zob. A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią...*, s. 434.

<sup>70</sup> R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian...*, t. 1, s. 386.

<sup>71</sup> „Kuryer Litewski” 1824, t. 12, nr 62. Brak numeracji stron.

<sup>72</sup> R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian...*, t. 1, s. 389.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 390.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 393.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 439.

<sup>76</sup> APP, *Majątek Oporowo – Morawscy*, sygn. 429: *Listy Feliksa Łubieńskiego...*, s. 940.

<sup>77</sup> APP, *Majątek Oporowo – Morawscy*, sygn. 430: *Do Pauliny Morawskiej od Feliksa Łubieńskiego 1835–1848*, s. 2. Feliks Łubieński w liście z 13 IX 1835 r. do córki, Pauli Morawskiej, informował, iż matka Ireny – Konstancja z Potockich Raczynska, pozostawała w Warszawie dla pociechy zięcia.

<sup>78</sup> R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian...*, t. 1, s. 35.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 62.

<sup>80</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], *Archiwum Łubieńskich*, sygn. 2: *Listy do Feliksa Walezjusza Łubieńskiego*, s. 9. Podczas uroczystości Bożego Ciała w 1810 r. Tekla Łubieńska wraz z żonami senatorów obchodziła z procesją kościół. Na tej podstawie syn, Franciszek, wniosł, iż matka musiała „musi być zdrowsza”.

względnie dobrym zdrowiem i zmarła dopiero w wieku 93 lat. Każda jednak kolejna ciąża była dla Morawskiej poważnym zagrożeniem. W 1810 r., gdy nosiła pierwsze dziecko, niepokoił się o jej stan zdrowia i „przykrości, których doznaje”, jej brat – Franciszek<sup>81</sup>. Połóg okazał się być wówczas dla niej „przykry”<sup>82</sup>. W 1820 r. troskę o córkę wykazywał ojciec, bowiem Paula była ponownie w ciąży – mimo pięciorga posiadanych już dzieci – i „źle to znosiła”<sup>83</sup>. Połogowi w 1824 r. towarzyszyła puchlina. Paulę leczył „cudowny owczarz z okolicy, już kilka razy wstawała i zaczęła chodzić”<sup>84</sup>. Pomocne miały się wówczas okazać przykładane na ciało kaptaplazmy<sup>85</sup>. Owa puchlina nóg pojawiała się nader często i zmuszała Paulę do długotrwałego pozostawania w łóżku<sup>86</sup>. Morawska musiała mieć wyjątkowo silny organizm, a próby podreperowania zdrowia podejmowała tradycyjnie – w miejscach uzdrowiskowych. Liczne ciążę, poronienia, porody, „przykre” połogi wyniszczały organizm kobiet i doprowadzały do wczesnych zgonów. Nieliczne kobiety miały szansę dożyć sędziwej starości – te o silnym organizmie lub te, które prędko zostały wdowami, np. Róża z Łubieńskich Sobańska. W odróżnieniu od nich – przy tym samym poziomie wiedzy medycznej – mężczyźni osiągnęli wiek 70 czy 80 lat.

Każdy poród i połóg stanowił dla kobiety zagrożenie śmiercią – najczęściej w wyniku gorączki połogowej, z którą w XIX w. jeszcze nie potrafią walczyć. Dariusz Łukasiewicz obliczał, że co dwudziesta kobieta umierała w położu<sup>87</sup> – i nie dotyczyło to tylko kobiet rodzących w szpitalach położniczych, ale i też arystokratek, które tradycyjnie rodziły w domach. Sytuacja ta powodowała, że najmłodsze dzieci w danej rodzinie zazwyczaj nie miały szansy na dłuższe obcowanie z matką. Urodzona w 1799 r. Róża Łubieńska miała 11 lat, gdy jej matka nagle zmarła. Ubolewał nad tym ojciec, twierdząc, że w najważniejszym okresie życia córki – w czasie jej dorastania – nie będzie miała przy sobie matki, w związku z czym oddał najmłodsze dziecko na wychowanie starszej córce – Pauli, i to ona miała przypominać siostrze „tę kochaną mamę”<sup>88</sup>. Oddanie młodszego rodzeństwa na wychowanie starszym dzieciom było jednym z możliwych rozwiązań. Rodziny arystokratyczne starały się różnorodnie dostosowywać wzorce obyczajowe do sytuacji, gdy istniało realne zagrożenie śmiercią matki. W związku z czym dziecko otaczał od momentu narodzin sztab osób: mamy, niania, bony, guwernerzy i guwernantki<sup>89</sup>. Czasem oddawano je na wychowanie

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>82</sup> R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian...*, t. 1, s. 205.

<sup>83</sup> BN, sygn. 8792/1: *Listy Feliksa Łubieńskiego do Róży Sobańskiej*, t. 1: 1810–1822. Brak numeru karty. List z października 1820 roku.

<sup>84</sup> R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian...*, t. 1, s. 386.

<sup>85</sup> Okłady z woreczka wypełnionego otrębami, owsem, piaskiem, siemieniem lnianym, solą, kaszą lub rozgniecionymi ziemniakami.

<sup>86</sup> L. Siemieński, *Portrety literackie*, t. 2: *Żywot Franciszka Morawskiego*, Poznań 1868, s. 151.

<sup>87</sup> D. Łukasiewicz, *op. cit.*, s. 135.

<sup>88</sup> APP, *Majątek Oporowo – Morawscy*, sygn. 429: *Listy Feliksa Łubieńskiego...*, s. 21.

<sup>89</sup> K. Wróbel-Lipowa, *Wychowanie dzieci w polskiej rodzinie ziemiańskiej w XIX w.*, [w:] K. Jakubiak (red.), *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*, Bydgoszcz 1995, s. 74–76. Model wychowania dzieci w rodzinach arystokratycznych opierał się na oddawaniu

babce, a w momencie osierocenia przez dwoje rodziców, nawet do domu zaprzyjaźnionego lub spokrewnionego z rodziną. Generał Franciszek Morawski po śmierci swej żony – Anieli z Wierzchowskich (która zresztą wychowywana była nie przez matkę, a przez księżnę Izabelę Czartoryską), oddał swą córkę Marynię na wychowanie siostrze żony (zgodnie z wolą szwagierki), natomiast syna – Tadzia, wychowywał sam w podleszczyńskiej Luboni<sup>90</sup>. Przyjęty w wyższych warstwach społecznych wzorzec obyczajowy powodował, że macierzyńska rola kobiety ograniczała się wyłącznie do wydania dziecka na świat. Dzieci przebywały zatem z nianiami i bonami, matkę widząc często jedynie w porze obiadowej. W okresie rozpoczęcia nauki w szkołach, dorastające dziewczęta miano zwyczaj wysyłać na pensje, chłopców zaś – pod okiem gubernera – do szkół z internatami. Zdarzało się zatem, że pomiędzy matką a jej dziećmi nie było realnych więzi.

W 1805 r. Jędrzej Śniadecki drwił ze zwyczaju wydawania młodych panien za mąż za starszych partnerów, pisząc o „zgarbionych i zakaszanych kochankach, ale dostojności znamienitych”<sup>91</sup>. Śniadeckiemu przyświecała jednak myśl o podstawowym celu małżeństwa: wydaniu zdrowego i liczego potomstwa. Wspomniany na początku artykułu Tomasz Łubieński także uważał, że związek mężczyzny i dwadzieścia lat młodszej kobiety z założenia będzie małżeństwem nieszczęśliwym. Tymczasem związki młodych dziewcząt z wiele starszymi od nich partnerami były społecznie w klasie arystokratycznej akceptowane. Szczególne upodobanie do wydawania swych córek za mąż za mężczyzn starszych mieli Celina i Tytus Działyńscy. W 1848 r. starsza córka, Elżbieta, została wydana za mąż za 22 lata starszego od niej wdowca – Adama Konstantego Czartoryskiego<sup>92</sup>, natomiast młodsza, Jadwiga, w 1852 r. za swego 28 lat starszego wuja – Władysława Zamoyskiego (brata matki)<sup>93</sup>. Pierwsza urodziła pięcioro dzieci, druga zaś czworo, co jest liczbą jak najbardziej optymalną. W takiej sytuacji nie jest wykluczone, że młode dziewczęta, obserwując dalszą i bliższą rodzinę oraz wzrastającą w niej liczbę dzieci, mogły dochodzić do wniosku, że jedynie małżeństwo ze starszym partnerem może je uchronić przed nadmierną ilością ciąż. Para mogła darzyć się uczuciem lub przynajmniej tolerować – *casus* Jadwigi i Władysława Zamoyskich – i płodzić dzieci, a po narodzinach czwartego potomka zaprzestać aktywności seksualnej. Postępująca starość lub choroba partnera, albo też poszukiwanie przez męża spełnienia poza domem powodowały, że kobieta nie zachodziła w kolejne ciążę, zachowywała względnie dobry stan zdrowia i dożywała starości (Jadwiga Zamoyska

---

dzieci pod opiekę wykwalifikowanego sztabu nian i nauczycieli. Arystokratka bowiem musiała przede wszystkim pełnić funkcje towarzyskie. Zob. M. Stawiak-Ososińska, *op. cit.*, s. 36–37.

<sup>90</sup> L. Siemieński, *op. cit.*, s. 143.

<sup>91</sup> J. Śniadecki, *op. cit.*, s. 47.

<sup>92</sup> A. Kwilecki, *Czartoryscy herbu Pogoń...*, s. 328.

<sup>93</sup> A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią...*, s. 468. Ślub Jadwigi Działyńskiej i Władysława Zamoyskiego nie dożył się oczywiście bez przeszkód. Władze pruskie nie zezwoliły bowiem, aby doszło do niego na terenie Poznańskiego. Wymagany też był indult papieski. 20-letnia Jadwiga była początkowo przerażona pomysłem swej matki. Jak się potem okazało, małżeństwo było względnie udane, jednakże tylko dzięki przyjętej przez małżonkę postawie – całkowitej uległości.



zmarła w 1923 r. w wieku 92 lat)<sup>94</sup>. Wielodzietność lub też niekorzystne dla zdrowia kobiety skutki kolejnych ciąż powodowały jeszcze jeden skutek w obrębie małżeństw – separację. Wydaje się, że taki stan rzeczy nastąpił w małżeństwie Konstancji i Tomasza Łubieńskich po prawdopodobnym poronieniu żony w 1815 r., nieszczęśliwym porodzie w 1819 r., zakończonym śmiercią dziecka, oraz depresją Łubieńskiej. W 1827 r. Tomasz informował swego ojca: „Moja żona przenosi się do nowego pomieszkania”<sup>95</sup>, co jest niezbitym dowodem, iż małżonkowie zdecydowali się na pewien okres rozłąki<sup>96</sup>. Oczywiście jest także, że obserwacja małżeństw zawieranych w rodzinie powodowała w ogóle niechęć panienki do wyjścia za mąż. Tak przynajmniej przez długi czas myślała Jadwiga Zamoyska, która widziała, że jej siostra wydana została za mąż za wdowca z gromadką dzieci, że następnie urodziła synka, który prędko zmarł, matka zaś jej – po wydaniu na świat najmłodszej z rodzeństwa, Anny, nigdy już nie powróciła do zdrowia. W związku z czym panna Jadwiga zapisała w swoim pamiętniku słowa, które mogłyby stanowić wyraz poglądów pewnie niejednej panienki: „[zamażpójście to] plaga życia ludzkiego i najdotkliwsze nieszczęście jakie kobietę spotkać może”<sup>97</sup>.

Separacja powodowała, że kobiety nie cierpiały nie prowadząc życia seksualnego w małżeństwie, a to z tego względu, że gdyby zaspokajały swe potrzeby seksualne w związku, oznaczałoby to dla nich kolejną ciężę. Wszak wypełnianie obowiązków wobec męża w sypialni łączyło się dla nich z macierzyństwem, a o zadośćuczynieniu własnym fantazjom nie było oczywiście mowy. Przypomnieć tu wypada choćby obsesyjną chęć zapłodnienia swej żony przez Antoniego Pawła Sułkowskiego: „Spałem tam, gdzie stoją nasze dwa łóżka, z których jedno, niestety, było puste, ale z predylekcji spałem w Twoim. Lubię te łoża, poczęła się w nich Taidka, są więc płodne. Jeśli nie zespolimy się w łożach warszawskich, trzeba abyśmy dokonali tego tutaj. Marząc o Tobie, zasnąłem [...]”<sup>98</sup>. Tego typu wyznania, otrzymywane od męża w korespondencji, musiały rodzić w Ewie Sułkowskiej poczucie obowiązku. Paradoksalnie, pobyty męża w armii i z dala od domu, dawały małżonce chwile wytchnienia. Zwrócić też należy uwagę na fakt, iż kobiety XIX-wieczne potrafiły zaspokajać swoją potrzebę miłości bez seksu, znajdując określone wzorce w literaturze i oddając się czytaniu dzieł literatury romantycznej<sup>99</sup>. Literatura końca XVIII w. i początku XIX

<sup>94</sup> *Ibidem*, s. 495.

<sup>95</sup> R. Łubieński, *General Tomasz Pomian...*, t. 1, s. 463.

<sup>96</sup> Sytuacja ta nie trwała jednak do końca ich życia. Nigdy też nie doprowadziła do wygaśnięcia uczuć – choćby przyjaźni i szczerego przywiązania – między Łubieńskimi. W dwadzieścia lat po owej przeprowadzce żony, Tomasz pisał, iż z żoną „tyle lat przepędziłem i winieniem jej tyle szczęśliwych momentów”. Zob. R. Łubieński, *General Tomasz Pomian...*, t. 2, s. 517.

<sup>97</sup> Cyt. za: M. Czapska, *Wstęp*, [w:] J. Zamoyska, *Wspomnienia*, rękopis oprac., wstępem opatrł M. Czapska, Londyn 1961, s. XV.

<sup>98</sup> A. P. Sułkowski, *op. cit.*, s. 235.

<sup>99</sup> Stéphanie Michaud podkreśliła, że w I poł. XIX w. czytanie kobiet jawi się jako chorobliwa namiętność. Zob. S. Michaud, *op. cit.*, s. 135. Powieść I poł. XIX w. kreowała wszak pewne wzorce zachowania – choćby pisarstwo Jane Austen, której bohaterem jest angielska klasa ziemiańska. Austen pokazała wolność kobiety, a jeśli jej bohaterka (np. w *Emmie*) miała wychodzić za mąż, to tylko z miłości.

w. wykreowała wzór miłości romantycznej, oddzielającej uczucia od sfery związanej z erotyzmem, a tym bardziej z małżeństwem. Wzajemna, lecz platoniczna, nigdy niespełniona miłość, podkreślająca jedynie związek duchowy kochanków<sup>100</sup>, której obrazy były obecne w literaturze, powodowała, iż kobiety zaczęły uważnie przyglądać się słowom Adama Mickiewicza z IV cz. *Dziadów*: „Gdy na dziewczynę zawołają: żono!/Już ją żywcem pogrzebiono!”<sup>101</sup> Literackie kreacje, w których mężczyzna poszukiwał swojej „boskiej kochanki”, owo idealne „mamidło” stanowiące produkt wyobraźni, sprawiały, że marzenia o przeżyciach miłości przeciwstawiały się małżeństwu. Wszak nawet tytułowy bohater *Pana Tadeusza* w pewnym momencie polecał kochać się „tak z osobna”. W wypadku kobiet miało to o tyle znaczenie, że sycenie się literackimi obrazami miłości, z założenia aseksualnej<sup>102</sup>, bo opartej o zasadę romantycznego „związku dusz”, a do tego jeszcze odseparowanie się od męża lub w ogóle od mężczyzn („miłość na odległość”) powodowało uniknięcie ciąży. Stanowiło więc to – jeśli chodzi o zdrowie fizyczne kobiet – wymiar pozytywny. Trudno określić, kiedy Konstancja z Ossolińskich Łubieńska uległa urokowi „romansów” (od czasów wczesnej młodości była wszak zainteresowana literaturą i sama przejawiała pewien talent pisarski). Z pewnością pod koniec życia nie robiła nic, prócz tego, że „romanse czytała z biblioteki najemnej”<sup>103</sup>.

Kultura warstw arystokratycznych była wybitnie męskocentryczna. Znajdowało to choćby wyraz w przyjętym i powszechnie obowiązującym modelu rodzinnym, gdzie małżeństwo dla kobiety, w którym w zasadzie miała wypełnić rolę rodzicielki, równało się wręcz z poddaństwem. Wspomniana Jadwiga Zamoyska podsumowywała to w następujący sposób: „Mam zasadę, że kobiecie wolno nie iść za męża, ale skoro poszła, to nic nie ma innego do czynienia jak się zaprzedać temu mężowi tak, ażeby mu być zawsze i do wszystkiego do posługi i to na każde zawołanie”<sup>104</sup>. Kobiety, które traciły wcześniej mężów, jak np. Maria z Łubieńskich Skarżyńska, Róża z Łubieńskich Sobańska czy Jadwiga z Działyńskich Zamoyska, pozostawały do końca życia we wdowieństwie. Inaczej natomiast mężczyźni – jeśli żony przy którymś z kolejnych porodów umierały młodo, mąż pozostawał z gromadką dzieci i nic nie stało na przeszkodzie, by 40–45-letni wdowiec ożenił się ponownie – zazwyczaj z wiele młodszą od siebie panią. Oczywiście, nie zawsze to było regułą – wdowcem pozostali Feliks Łubieński, Henryk Łubieński czy gen. Franciszek Morawski. W ich jednak wypadku w grę wchodziła prawdziwie wielka miłość do swych pierwszych małżonek. Wracając jednak do sytuacji, gdy wdowiec żenił się po raz kolejny, stwierdzić należy, że powtórny ożenek przyczyniał się do powięk-

<sup>100</sup> M. Bąk, *Nieobecność warunkiem romantycznej miłości. Ewolucja koncepcji na przykładzie twórczości Adama Mickiewicza*, [w:] B. Płonka-Syroka, E. Rudolf (red.), *Miłość romantyczna jako figura wyobraźni*, Wrocław 2009, s. 125.

<sup>101</sup> A. Mickiewicz, *Dziady*, Kraków [b.r.], s. 43.

<sup>102</sup> Miłość romantyczna występowała nie tylko przeciw instytucji małżeństwa, przeciw „ołtarzowi i łóżku”, lecz także przeciw libertyńskim nakazom XVIII w. poszukiwania szczęścia w erotyzmie. Zob. M. Piwińska, *Miłość romantyczna*, Kraków–Wrocław 1984, s. 526.

<sup>103</sup> APP, *Majątek Oporowo – Morawscy*, sygn. 433: *Do Pauliny Morawskiej od Henryka i Ireny Łubieńskich 1811–1878*, s. 444.

<sup>104</sup> Cyt. za: M. Czapska, *op. cit.*, s. XX.

szenia majątku mężczyzny. Gdy bowiem zatrzymywał posag pierwszej małżonki, przy kolejnym małżeństwie otrzymywał posag kolejny. Nowa małżonka rodziła mężczyźnie znów gromadkę dzieci, co w rzeczywistości skutkowało sporą liczbą potomków pochodzących od jednego ojca, skomplikowanymi układami w obrębie rodziny, różnicami wieku w kręgu przyrodniego rodzeństwa. Dwu- lub trzykrotne małżeństwa ojców Danuta Rzepniewska uznała przecież za główną przyczynę wielodzietności rodzin ziemiańskich w XIX w<sup>105</sup>. Kilkakrotne małżeństwa jedynie pozornie skutkowały powiększeniem majątku żeniącego się mężczyzny. Należy wszak pamiętać, że pochodzące z tych związków dzieci w chwili ich ślubu należało odpowiednio uposażyć, co w konsekwencji prowadziło niejednokrotnie do rozdrobnienia majątku, trudności przy działach, a nawet procesów. Teodor Mycielski (1804–1874), dwukrotnie żonaty, ojciec w sumie trzynastorga dzieci, swej drugiej żonie – Ludwice Bisping (ur. 1818), wybudował pałac w Zimnowodzie, aby nie była po jego śmierci zależna od dzieci<sup>106</sup>. Być może przewidywał ewentualne problemy przy podziale schedy między dzieci. Z problemem godnego uposażenia dzieci na przyszłość borykał się m.in. minister Feliks Łubieński, który w 1805 r., gdy żenił swego syna Tomasza z kasztelaną Konstancją Ossolińską, musiał wypłacić mu schedę 400 000 zł, bowiem taki warunek postawił ojciec panny młodej. Minister zdawał sobie sprawę z faktu, że będzie musiał uposażyć pozostałe potomstwo, lecz wychodził z założenia, że „jeszcze za życia przysporzy nieco majątku, co mu da możliwość młodszego rodzeństwa także powodzenie zabezpieczyć”<sup>107</sup>. Kwestia bowiem dotyczyła nie tylko przyznania synom części majątku i umożliwienia im prowadzenia własnego gospodarstwa, ale i też wydzielenia stosownego posagu dla córek. W wypadku, gdy rodzice nie byli w stanie zapewnić córkom odpowiednio wysokiego posagu, panny stawały się nieatrakcyjne jako ewentualne kandydatki na żony. Pozostawały zatem w domu rodziców lub wybierały drogę posługi zakonnej. Gdy jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. liczba kobiet samotnych nie była wysoka, w kolejnych latach zaczęła wzrastać<sup>108</sup>, co obserwowano praktycznie w całej Europie<sup>109</sup>, a szczególnie wiele panien z warstwy arystokratycznej pozostawało w domach zubożałych rodziców. Część świadomie wybierała stan pannieński, poświęcając się opiece nad starszymi rodzicami, m.in. Adela Łubieńska, która zajęła się Konstancją i Tomaszem Łubieńskimi, czy też Rozalia Morawska, która stanowiła podporę starości Pauli i Józefa Morawskich.

Na wielodzietność kobiet z rodzin ziemiańskich i arystokratycznych można jednak spojrzeć z innej jeszcze perspektywy – realizowanych przez rodziny „strategii rodzinnych”, przejawiających się w stałym dążeniu rodzin do podniesienia swego prestiżu ekonomicznego i społecznego poprzez odpowiednio aranżowane małżeń-

<sup>105</sup> D. Rzepniewska, *op. cit.*, s. 161.

<sup>106</sup> B. Janik, *Mycielscy herbu Dołęga w dziejach Ziemi Pępowskiej*, [w:] *Ziemiaństwo wielkopolskie. W kręgu arystokracji...*, s. 474.

<sup>107</sup> R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian...*, t. 1, s. 40.

<sup>108</sup> D. Rzepniewska, *op. cit.*, s. 163.

<sup>109</sup> M. Perrot, *Na marginesie: niezamężne kobiety, samotni mężczyźni*, [w:] M. Perrot (red.), *Historia życia prywatnego*, t. 4: *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, wyd. 2, Wrocław 2006, s. 334–335.

stwa. Nestor rodziny Łubieńskich – hr. Feliks Łubieński, wyrażał w korespondencji autentyczny entuzjazm, gdy rodziły mu się kolejne wnuki. Cieszył się, że głównie Piotr i Paula tak „często robią go dziadem”<sup>110</sup>. W 1816 r. na wieść o narodzinach kolejnego wnuczka dokonywał obliczeń i pisał do zięcia – Józefa Morawskiego: „Dokompletowaliście mnie dwudziestego wnuczka, przewaga jednak jest wnuczek, gdyż tych 11 a 9 wnuków. Nie wiem, czym się Basia [żona Piotra Łubieńskiego – M.D.] popisie, ale to dopiero na końcu stycznia w przyszłym roku. Będzie trzy tuziny dziatwy”<sup>111</sup>. Dzieci i liczne wnuki Feliksa Łubieńskiego, wchodząc w związki małżeńskie z utytułowanymi i bogatymi rodzinami, m.in. Ossolińskimi, Potockimi, Klickimi, Krasińskimi, Jezierskimi, Mielżyńskimi itd. realnie przyczyniały się do powiększenia majątku rodzinnego i podniesienia prestiżu rodu<sup>112</sup>. Tak duża liczba potomków byłego ministra powodowała też, że Łubieńscy – przy posiadaniem kapitału, doskonałym zmysłem gospodarczym i przeważnie prawniczym wykształceniu – zaczęli w I poł. XIX w. wieść prym we wszystkich głównych sektorach gospodarki i finansów przeważnie Królestwa Polskiego. A wszystko między innymi dzięki temu, że kobiety z tego rodu były w stanie wydać na świat tak dużą liczbę potomków...

Podsumowując, należy stwierdzić, iż wielodzietność była cechą charakterystyczną polskich rodzin ziemiańskich i arystokratycznych w I poł. XIX wieku. Posiadanie jednego dziecka nie było „w modzie”, a bezdzietność źle postrzegana przez społeczeństwo, oskarżające kobietę o unikanie wykonywania swego głównego obowiązku w małżeństwie – macierzyństwa. Główne przyczyny wielodzietności kobiet tkwiły w przyjętym przez społeczeństwo modelu rodzinnym, w którym urodzenie syna – dziedzica nazwiska i majątku – dopiero podnosiło prestiż kobiety w rodzinie. Poważną przyczyną było także wydawanie za mąż młodziutkich panierek, nieświadomych seksualnie i nieobeznanych z żadnymi środkami antykoncepcyjnymi, a z wpojonym przez matki i babki przekonaniem o konieczności wypełnienia swej macierzyńskiej misji. Skutki licznych ciąż miały również różnoraki charakter – od medycznego, poprzez demograficzny i ekonomiczny, a na kulturowym kończąc. Cięża wyczerpywały organizmy kobiet, które często nie dożywały 40 roku życia. Śmierć matek powodowała, że najmłodsze dzieci niemalże zupełnie nie były przez nie wychowywane, a ojciec – w pełni jeszcze sprawny seksualnie – wstępował w kolejne związki małżeńskie, powiększając gromadkę potomstwa, pozostającą na jego utrzymaniu. Liczne dzieci oznaczały też konieczność zabezpieczenia ich przyszłości pod względem materialnym, co w wypadku sporej ilości córek powodowało, że nie każdą można było uposażyć w sposób zadowalający ewentualnego kandydata do jej ręki. I w końcu – duża liczba dzieci w rodzinie, przy odpowiednim zasobie majątkowym rodziny, pozwalała na aranżowanie intratnych małżeństw z równie dobrze sytuowanymi rodami, i w konsekwencji wzrost prestiżu społecznego tej rodziny.

<sup>110</sup> BN, sygn. 14617/2: *Listy Feliksa Łubieńskiego*. Bez numeru karty.

<sup>111</sup> APP, *Majątek Oporowo – Morawscy*, sygn. 429: *Listy Feliksa Łubieńskiego do Pauliny...*, s. 88.

<sup>112</sup> Warto zauważyć, że czasem o wejściu do rodziny arystokratycznej nie decydował majątek, ale koligacje z utytułowanymi rodami. Por. K. Lipowa, *op. cit.*, s. 78.